Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6 tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 6 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek. E. Braun, Kutscera & Schleri R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 34. **Kraków, środa dnia 23 stycznia 1907 r.** **ROK XV.**

Ostatni tydzień parlamentu.

Na schyłku żywota pracuje obecny parlament z takim pospiechem, jak gdyby chciał powetować pięcioletnie próżnowanie.

Lecz czy można nazwać pracą przepytlowanie całego szeregu ważnych i doniosłych ustaw w kilku godzinach, wprowadzanych na porządek dzienny przy pomocy wniosków nagłych?

Dogorywający parlament, po dokonaniu najważniejszej sprawy, którą jest reforma wyborcza, mógł bez szkody być zamknięty — i to co obecnie załatwia, należało logicznie rzecz biorąc, pozostawić załatwieniu przyszłej Izby poselskiej, o której się mówi, że będzie lepszym wyrazem woli ludu.

Widocznie jednak ten sam rząd, który tylekrotnie zapewniał, że w nowej reformie wyborczej widzi uzdrowienie monarchii, nie jest pewny, czy te jego nadzieje się ziszczą, skoro nalega na parlament obecny, aby wytężając wszystkie możliwe siły, uchwalił jeszcze kilkadziesiąt ustaw, na których mu zależy.

Odbywają się tedy codziennie dwa posiedzenia, dzienne i wieczorne, aby wyrobić całe pensum przez rząd przedłożone.

Posłowie podejmują się tej pracy, bo widzą i swój własny w tem interes, ażeby przed wyborcami nie stanęli z próżnemi rękami, i obok nowej reformy mogli się wykazać jeszcze czemś więcej z praktycznych rzeczy, które im zaskarbić mogą względy wyborców.

Jedną z tych ustaw, która przedewszystkiem kandydatom w okręgach miejskich ma otworzyć serca wyborców i zapewnić im ich poparcie, to będąca właśnie w toku ustawa o podwyższeniu płac urzędników.

Stojąc na stanowisku chrześcijańskiej sprawiedliwości, jesteśmy bezwzględnymi wyznawcami i obrońcami zasady: „godzien jest robotnik zapłaty swojej". — Zasada ta zarówno się odnosi do pracy ręcznej, jak i umysłowej, i do robotników pożytecznych zaliczamy nietylko tych, którzy pracują w zakładach przemysłowych, kopalniach i warsztatach, ale także tych, którzy pracują w zawodach wyśmiewanych przez socyalnych demokratów „burżujów."

Powiemy więcej, wbrew zasadzie i praktyce socyalnej demokracyi nie apoteozujemy tylko, żylastej czarnej i spracowanej ręki, lecz raczej wyżej cenimy pracę umysłową i naukową, która tej ręce dostarczyć musi pomysłów, planów i kierownictwa.

Postęp świata i kultury nie fizyczną dokonuje się pracą ale duchową i umysłową, a wszystko ,co dziś lepszego i korzystnego mają robotnicy, rolnicy i inni fizycznej oddający się pracy, zawdzięczają pracownikom ducha, ludziom nauki i wiedzy. To też zasada walki klasowej idążność oddania steru w ręce proletaryatu jest nietylko mylną ale i niesprawiedliwą, bo nie siła lecz rozum rządzi światem.

Z tych wychodząc zapatrywań i ceniąc wyżej pracę umysłową, musimy popierać polepszenie płac tych, którzy w społeczeństwie przedstawiają i uprawiają ten ważniejszy dział ludzkiej kulturalnej pracy.

Chodzi tylko o jedno, aby znaleść właściwą miarę sprawiedliwości i nie wpaść w przestarzałą zasadę: „wymagań stanu", które doprowadziły już raz do tego, że powstały przywileje, zbyteczne i nad miarę obciążające lud pracujący. Są też dykasterye służby publicznej rzeczywiście przeciążone pracą jak np. urzędnicy i słudzy pocztowi i kolejowi, nauczyciele ludowi, których wynadgradzanie w stosunku do świadczonych społeczeństwu usług jest marne i niedostateczne. Dlatego też spraw tego rodzaju niepodobna sprawiedliwie załatwić przy takim pospiechu, z jakim toczą się obrady dogorywającego parlamentu, a stąd słuszna i uzasadniona jest obawa, że to co się w ten sposób robi „ad captandam benevolentiam", w celach agitacyi wyborczej, okaże się dziełem niedoskonałem — i nie uczyni zadosyć wszystkim warunkom sprawiedliwości, bądź to nie rozdzielając polepszenia płac i bytu w stosunku do pracy, bądź też wkładając, jeżeli nie nowy i zbyteczny ciężar na warstwy samoistnie pracujące, to w każdym razie wyczerpując spólny skarbiec państwowy jednostronnie na korzyść jednych z zaniedbaniem słusznych żądań drugich .

Jeżeli to co powiedzieliśmy słusznem jest i nie da się zaprzeczyć ze stanowiska ogólnego sprawiedliwości, to tembardziej słusznem jest ze stanowiska posłów ludowych, a takimi są wszyscy posłowie centrowi.

Posłowie miejscy poniosą wyborcom reformę wyborczą i milionowe podarki dla całej inteligencyi urzędniczej. A z czemże iść mają do swoich wyborców posłowie centrowi? Reforma wyborcza to dopiero asygnata na to, co może być dobrego w przyszłości, lecz gdzież są inne praktyczne a słuszne żądania ludu, jak zabezpieczenie na starość, ulgi w ciężarach podatkowych, potanienie soli itp.?

Czy można powiedzieć, że były to rzeczy niemożliwe dla skarbu państwowego, który miliony wydał na polepszenie tych, dla których potanienie soli lub wódki i piwa jest rzeczą zupełnie obojętną, troską wcale nie znaną!

Nie prowadzimy, jak powiedzieliśmy walki klasowej, raczej dążyć chcemy ze wszystkich sił do harmonii społecznej, zwłaszcza w obec rozjątrzenia, jakie przedewszystkiem w naszej Galicyi, wywołały błędy jednych, a przesądna, ślepą nienawiścią ziejąca agitacya drugich, lecz właśnie dla harmonii społecznej potrzebne jest konieczne równomierniejsze zaspakajanie żądań warstw wszystkich, tak tych co umysłowo, jak tych co fizycznie pracują.

Konający parlament myśli tylko o jednych, a właśnie zaprowadzenie reformy wyborczej doradzało nie zapominać i o drugich.

Jeżeliśmy zwracali na to uwagę, to nie dla tego, jakobyśmy wedle kłamliwych oskarżeń podżegaczy waśni społecznej, byli przeciwnikami pracowników ducha, ale że wiemy, jaki pomruk choć cichy, ale wielce szkodliwy wywołują wśród ludu wzrastające wydatki na urzędników, a sknerstwo izby na potrzeby ludu.

A podżegaczom przypominamy przy agitacyi wyborczej, że oni też byli pomiędzy tymi, którzy z jednej strony siejąc nienawiść do burżujów", z drugiej czynili wszystko, aby zyskać sobie ich sympatye i pobłażliwość.

———oooOooo———

Rusini przed wyborami.

Prasa ruska rozpoczęła na dobrę kampanię wyborczą. Jeszcze „stary parlament" żyje jeszcze nowa ustawa wyborcza nie została sankcyonowaną, ruch wyborczy w Austryi jeszcze nie rozpoczął się naprawdę, u Rusinów już organizacya powiatów jest w pełnym toku, kandydaci na wiele okręgów już wyznaczeni, wiece odbywają się we wszystkich powiatach. Rekryminacyi i skarg nie słychać już w prasie ruskiej ale poza napaściami na polskie dzienniki, na „Koło polskie" i „Radę narodową" słyszymy tylko wzywanie do kompromisu, do konsolidacyi narodowych stronnictw ruskich i do wspólnej walki z Polakami. Teren wyborczy przygotowały sobie już radykalne stronnictwa ruskie w zeszłym roku, urządziwszy około 3000 wieców, strejki rolne, zjazdy, które rozruszały szerokie masy ludowe. Nadto w dwóch powiatach, borszczowskim i starosamborskich przypadły na najgorętszy czas dzisiejszy wybory uzupełn. do Sejmu, których niekorzystny dla **Rusinów wynik wywołał na** strój radykałom ruskim bardzo przychylny.

Więc też w dzisiejszej agitacyi pierwszą rolę grają radykali, którzy wypierają nawet narodowców ukraińskich z niektórych powiatów, np. stanisławskiego, gdzie na ostatniem zgromadzeniu, radykali przyjęli ks. Barysza sykiem i gwizdaniem i wiec rozbili.

Utworzenie „Rady Narodowej" przyjęli Rusini z łatwo zrozumianem oburzeniem a na ostatnią odezwę p. Tadeusza Cieńskiego odpowiada gwałtownie „Diło" na ustęp odezwy prezesa „Rady Narodowej" wspominający o wspólności interesów polskiej i ruskiej ludności, z której wypływa możliwość zastępowania i ludności ruskiej przez posłów polskich, wybranych na podstawie zaufania, jakie powinni sobie ci posłowie i wśród drugiej narodowości kraju zdobyć!

„Diło" widzi w tych słowach „zapowiedz rabunku ruskich mandatów" przez Polaków mimo że ci „obrabowali już ruski naród i wydarli mu wszystkie możliwe mandaty pozostawiając mu tylko na śmiech 28 mandatów".

Na to daje „Diło“ radę najlepszą dla ruskiego narodu.....

„Skoro polscy przewódcy są tak zaślepieni, że nie poznali, iż ich dotychczasowa opieka nad ruskim narodem doprowadziła pod względem administracyjnym do całkowitej anarchii, pod względem oświatowym do całkowitej (!) ciemnoty i 76 procentowego analfabetyzmu, pod względem ekonomicznym do zupełnego pauperyzmu i rozpaczy ludności. która z przekleństwem porzuca ziemię rodzinną... skoro ci przywódzcy uczyniwszy nas paryasami w państwie, — chcą nam wyrwać i te 28 mandatów, danych tylko dla oka to dla nas niema innej rady, jak usunąć na całej linii bojowej umiarkowane kandydatury a wysunąć we wszystkich okręgach skrajne i choćby najskrajniejsze, które porwą za sobą naród i *zamierzone robózjnictwo odeprą takim samym orężem*. Innej rady niema“. Organ narodowców kończy ten artykuł temi słowami. „Una salus victis nullam sperare salutem.

Po przeczytaniu tego artykułu zdaje się że naprawdę jakiś ogromny cios godzi w Rusinów że chmury czarne nad ich przyszłością się gromadzą. Tymczasem „Diło“ w gwiazdk. num. pisało, że wielkiej nacyi ukraińskiej wiedzie się najpomyślniej na zachodnich kresach Ukrainy tj. pod rządami „polskoi hakaty“. „Diło“ pisało wtedy: „W Galicyi nacyonalizacya galicyjskich Rutenów dosięgła *niebywałych powodzeń* opierając się o tysiące inteligencyi, o świadome masy włościańskie“. Pisało „Diło“ że trudno już prawić „o hakacie kajdanach i jarzmie polskiem“, że „niepokonalne zapory, które łamały ich dawniej zatonęły w bezdni przeszłości raz na zawsze“.

Widocznie jednak organ nacyonalistów ruskich przed wyborami nie pozwala Rusinom być zadowolonymi, bo zadowolony Rusin mógłby wybrać Polaka“ a Polacy to odwieczni wrogowie.

Główną rolę w agitacyi przedwyborczej gra teraz stronnictwo *radykalne*, które wysunąwszy na czoło progr klasowy, występuje gwałtownie przeciw inteligencyi i duchowieństwu. Szczególnie w południowych powiatach Galicyi wschodniej, stronnictwo to pozyskało sobie masy ludowe, co jest prawdopodobnie przyczyną, że biskup Chomyszyn zamierza stworzyć nowe stronnictwo opierające się na zasadach chrześciańskich, któreby agitacyi radykalnej skutecznie przeciwdziałało.

Za wzorem innych narodów i Rusini wiele piszą o „koncentracyi“ i można wnioskować, że niepewni swych sił zgodziliby się na jakiś kompromis. Trudność polega jednak w tem, jaka to ma być konfederacya i które stronnictwa mogą do niej należeć „Diło“ nie życzy sobie koncentracyi pragnie tylko międzypartyjnego kompromisu umożliwiającego jednak swobodną agitacyę stronnictw. „Hałyczanin“ zaś żąda absolutnej solidarności wszystkich stronnictw i zgodnego postępowania przy wyborach.

Powiaty ruskie przeprowadzają już energicznie organizacyę, wybierają komitety gminne, których delegaci tworzą na zjazdach komitety okręgowe i mianują kandydatów.

W powiatach: stryjskim, stanisławowskim, przemyskim, jarosławskim, drohobyckim i innych odbyły się liczne wiece delegatów, które wskazują, że ruch ludowy ruski już dzisiaj na kilka miesięcy przed wyborami jest do walki przygotowany, podczas gdy ze strony polskiej jak dotychczas żadnej prawie akcyi w tym kierunku nie przedsięwzięto.

—o—

Cichy rozłam.

Od jednego z gorących zwolenników stronnictwa ludowego, otrzymujemy następnjące ciekawe uwagi, świadczące, jak głęboko już sięga tam rozłam, i jak silne niezadowolnienie zaczyna budzić niedorzeczna i niebezpieczna demagogja Stapińskiego.

* * *

W stronnictwie ludowem, prowadzonem ślepo obecnie przez zawodowego demagoga Stapińskiego, odbywa się cichy ale stanowczy rozłam. Przyczyna tego rozłamu jest rozdzwięk ideowy między dwoma kierunkami i bezwzględna dyktatura Stapińskiego, któremu wszyscy absolutnie podlegać muszą, co zawsze pociąga wielkie kompromitacje stronnictwa.

Pierwszy kierunek reprezentuje Stapiński z „Przyjacielem Ludu“ i „Gazetą chłopską“. Jest to demagogja zawodowa, ciasnota polityczna, polityka ordynarnego wymyślania, polityka małostkowych tylko haseł. lub szkodliwe dla samej demokracji i opozycji hasło: chłopi wybierajcie tylko chłopa. Oczywiście tego rodzaju kierunek, pozbawiony ideologii wszelkiej, bez polotu i głębszej myśli politycznej musiał wywołać reakcję u inteligentnych i rozumniejszych ludowców. Reakcją tę rozpoczęła „Gazeta ludowa“, wychodząca we Lwowie i „Kurjer lwowski“. Najwybitniejszymi przedstawicielami tego kierunku zwalczającego nieuczciwą demagogję Stapińskiego są: pp. Wysłouch, dr. Mikołajski, dr. Moskwa i Dąbski, do niego należy cała inteligencja w stronnictwie. Zwolennicy tego kierunku niedwuznacznie zwalczają w „Kurjerze lwowskim“ i „Gazecie ludowej“ tę ciasną, obliczoną na głupotę chłopów, politykę Stapińskiego, zastosowaną do jego niskiego poziomu umysłowego. Ponieważ zaś taka celowa demagogja daje mu i dochód, i pierwsze miejsce w stronnictwie a inaczej prowadziéby z braku inteligencji nie potrafił, dlatego z szalonym uporem i zaślepieniem prowadzi to brudne kramarstwo polityczne. Większość zbałamuconych przez Stapińskiego chłopów idzie ślepo za nim, wierzą w Stapińskiego jak w papieża, dlatego też Stapiński z ostrej krytyki inteligentów — ludowców nic sobie nie robi, bo ma za sobą chłopów.

Jak nas informują, wydaje poseł Olszewski „Gazetę chłopską“ dla popierania swej kandydatury w powiecie brzeskim. Widoki ma on tam bardzo słabe, bo przy spekulacjach parcelacyjnych zdarł bardzo chłopów, którzy obecnie psy na nim wieszają.

U ludowców wcześniej czy później rozłam nastąpić musi. Obecnie Stapiński przy pomocy swej żony, zwanej zjadliwie przez ludowców: „mateczką Barbarą“ obecnie tylko o to się stara, by w razie rozłamu mieć największą ilość chłopów za sobą. Inteligentni ludowcy, z Wysłouchem na czele, którzy szydzą i kpią sobie z polityki Stapińskiego, że Stapiński ośmiesza opozycję w Sejmie i kompromituje stronnictwo swoją warjacką polityką, czekają tylko chwili, kiedy stronnictwo uwolni się od największego swojego szkodnika, który jak mówią sami ludowcy, ośmiesza ich na każdym kroku i kompromituje a stronnictwo na bezdroża zaprowadził. A stanie się to prędzej, niż się spodziewać można. Oby ta chwila nadeszła i wnet wojna nadejdzie, skoro „swoi“ wstydzą się i zwalczają „swojego“ hetmana.

Ludowiec.

Zamieszczając powyższe uwagi, nadmieniamy tylko, że owej zapowiadanej przez autora inteligentnej reakcji przeciwko Stapińskiemu, — nie znać dotychczas na szpaltach „Kurjera lwowskiego“.

* * *

W tej samej sprawie ogłasza „Kuryer lwowski“ artykuł, rzucający również pewne światło na wewnętrzne stosunki tak zwanych ludowców.

Po gwałtownych atakach na Radę narodową, — pisze dalej organ p. Wysłoucha:

„Drugą sprawę, której Rada Naczelna poświęciła lwią część swoich obrad, była kwestja solidarności przyszłej reprezentacyi polskiej we Wiedniu. W myśl uchwały, zapadłej na zeszłorocznym zjeździe Rady Naczelnej i mężów zaufania — która to uchwała zmierzała do określenia stosunku posłów ludowych do innych posłów polskich, w razie dojścia do skutku reformy wyborczej, poddano tę sprawę zasadniczej i wyczerpującej dyskusji. Ponieważ warunek istotny, którym było dojście do skutku reformy wyborczej został spełniony — wszystkie głosy oświadczyły się w zasadzie za solidarnością przyszłej reprezentacyi poselskiej we Wiedniu, przyczem uznano, że reprezentacja ta musi posłom P. S. L. dać możność działalności według woli i potrzeb wyborców.

Ponieważ określenie stosunku posłów ludowych do innych grup polskich może być w myśl dawnej uchwały kongresu P. S. L. definitywnie załatwione tylko przez kongres, dlatego postanowiono taką uchwałę Rady Naczelnej przedłożyć kongresowi.

Na ostateczną decyzję kongresu, którego zwołanie pozostawiono Wydziałowi Rady Naczelnej, wpłynie naturalnie głównie taktyka przedwyborcza stronnictw polskich, jaką się posługiwać będą przy rozpoczętej już agitacji przedwyborczej

W interesie całego społeczeństwa leży, aby **ta taktyka była uczciwa i obywatelska, aby była próbą i walką sił społecznych**, a nie widowiskiem gwałtów i rozbojów, jakie dotychczas na ludzie naszym popełniano. Domaga się tego cały naród, domaga się tego nasza przyszłość, która zależeć będzie od tego, o ile poszczególne warstwy społeczne wykażą dojrzałość i uczciwość w pracy obywatelsko-politycznej“:...

Uznanie solidarności Koła p., jest negacją dotychczasowego stanowiska ludowców, — jest potępieniem postępowania posłów włościańskich Kubika, Bomby i Bojki..., — jest wreszcie zerwaniem z socyalistami, którzy dotychczas popierali ludowców tylko dla tego, ponieważ widzieli w nich swoją przednią straż dla rozbicia solidarnego Koła polskiego... Czy żywioły demagogicznie prowadzone przez takich politycznych obskurantów jak Stapiński i Kubik, — są zdolne do porządnego i karnego działania i do poddania się twardym regułom narodowej solidarności, o tem można bardzo wątpić, w obec ich dotychczasowego postępowania... W żadnym zaś razie solidarność narodowa, — nie może być zawarunkowaną jakiemikolwiek zastrzeżeniami, i nikt niema prawa zrywać jej samowolnie dla taktycznych lub osobistych względów...

I my gorąco pragniemy, aby „taktyka przedwyborcza stronnictw polkich, była uczciwa i obywatelska“... Niechże tę zasadę wezmą do serca ludowcy, których cała dotychczasowa taktyka była negacją uczciwości i obywatelskości, — niech ją wreszcie zastosuje sam „Kurjer lwowski“... W tym samym numerze bowiem, w którym ten dziennik żąda „uczciwości i obywatelskiego poczucia“, — znajdujemy atak na polskie centrum ludowe, będącej stekiem ordynarnych wymyślań, fałszów i insynuacyi.

„Kurjer lwowski“, który tak harmonijnie godzi radykalizm żydowski ze specjalną demagogją chłopską, ma własne, specyficzne, poniekąd talmudyczne pojęcia o uczciwości i patrjotyzmie...

* * *

Pomiędzy rezolucyami, które ostatecznie uchwalić miała rada naczelna stronnictwa ludowego, a które właściwie uchwalono na wczorajszym konwentyklu w redakcyi „Przyjaciela ludu“ znajduje się także następująca:

„Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego:

a). wyraża swoje ubolewanie z powodu nadużycia nazwy rady narodowej dla spółki wyborczej centrowo-wszechpolsko-konserwatywnej;

b). stwierdza, że polskiemu stronnictwu ludowemu nie podano wcale do wiadomości ani zamiaru zawiązania rady narodowej, ani przygotowań wstępnych, a nawet na posiedzeniu 28 grudnia nie wręczono posłom ludowym projektu statutu rady“.

Rezolucya ta nosi na sobie znamiona fabrykatu redaktora „Przyjaciela ludu“ — jest bowiem z gruntu fałszywą. Albowiem:

Posłowie stronnictwa ludowego, skoro przybyli na posiedzenie Koła sejmowego do Lwowa to oczywiście zaproszenie na to posiedzenie doszło do ich rąk. Owoż równocześnie z tem zaproszeniem rozesłano wszystkim posłom także projekt statutu Rady narodowej. A gdyby, co jest nieprawdopodobnem, statut nie był do zaproszenia dołączony, to przecie tak samo posłowie ludowi, jak wszyscy inni posłowie, (którzy statutu sobie przysłanego nie zabrali do Lwowa) mogli na posiedzeniu dnia 28 grudnia 1906 tak projekt statutu, jak inne druki otrzymać od p. Cieńskiego, który takowe rozdawał każdemu zgłaszającemu się i żądającemu.

Jeżeli więc posłowie ludowi statutu nie otrzymali, to tylko chyba dlatego, że go nie żądali, choć widzieć musieli kto je rozdawał. Zarzut ten jest czystem zmyśleniem. Ze nazwy R. narodowej nie nadużyto świadczy okoliczność, że do tej Rady „wszystkich“ zaproszono a więc połączyć w niej chciano wszystkich uznających narodową zasadę. Musimy więc wybrać stosowną do tego celu nazwę.

W końcu dodać należy, że umyślnie dla ludowców słano drogę w ten sposób, że pierwotne brzmienie iż do Rady narodowej wchodzą trzy grupy: prawica, lewica i posłowie „centrowi“ zmieniono na wyraz posłowie „ludowi“, a grupa centrowa była zdecydowaną jedno miejsce w radzie narodowej ustąpić „ludowcom“ tak żeby z 3 członków grupy posłów ludowych było dwu centrowców a 1 ludowiec.

Najlepszy to dowód, że nazwy Rady narodowej nikt nie chciał nadużywać, a wszyscy pragnęli dla dobra sprawy zapomnieć uraz stronniczych i osobistych, i złączyć się do spólnej pracy pod hasłem narodowem.

W końcu oświadczyć możemy, że centrowcy i dziś jeszcze, gdyby „ludowcy“ uznali zasadę solidarności narodowej i chcieli zgody, z chęcią ustąpią im jednego miejsca w zawiązku Rady narodowej i stosowną trzecią część grupy ludowej w dalszym jej składzie.

-oooOooo-

Spisek czy kradzież?

Lwów, dnia 21 bm.

Wczoraj rozpoczęła się wreszcie rozprawa w sprawie sprytnego oszustwa, dokonanego 8 stycznia zeszłego roku, na szkodę Banku krajowego.

Winowajcami, w opinii prokuratoryi, są czterej młodzieńcy o nieposzlakowanej przeszłości, którzy należeli do tajnej organizacyi mającej na celu wspólne uczenie się w kółkach samokształcenia i wogóle pracę nad odrodzeniem Polski. Zostali oni aresztowani na skutek denuncyacyi szeregowca 30 p. Aleksandra Władyki, a obecnie stanęli przed sądem przysięgłych.

Ponieważ proces ten rozgrywający się na tle patrjotycznej działalności zajmuje nader żywo opinię lwowską, przeto damy tutaj krótki rys tej historyi, zanim przystąpimy do streszczenia pierwszego dnia rozprawy.

W owym krytycznym dniu spełnionego oszustwa, zjawił się w kasie Banku krajowego, w południe, młody człowiek, ubogo ubrany, który wręczył kasyerowi p. Nartowskiemu, przekaz wypełniony drukiem, zlecającym kasie Banku krajowego wypłacić na rachunek filii Banku kr. w Krakowie 20.000 koron. Przekaz był nad zwyczaj udatnie podrobionym, tak, że kasyer bez wahania żądaną sumę wydał. Odbiorca wziął pieniądze i znikł jak kamfora. Kilka dni dopiero po fakcie zauważono w Banku, że kwit jest podrobionym, a podpisy i numera sfałszowane. Zawiadomiono policję, a nie ufając zbytnio jej „przedsiębiorczości“, wyznaczono 2.000 koron nagrody temu, kto sprawcę kradzieży wykryje. Szukano długo lecz... nadaremnie aż dopiero w październiku 1906 r. zjawił się w dyrekcyi Banku szeregowiec Władyka, który podał, że za namową Kazimierza Wójcickiego, pomocnicy kancelaryjni Banku kraj. Eustachy Borowicki i Michał Rutkowski dostarczyli i sfałszowali przekazkę, Henryk Meisner zaś pieniądze podjął i wręczył je Wójcickiemu.

Policya zaaresztowała natychmiast „spiskowców“, na których czele stał Fuk. Władykę który swym policyjnym węchem przeszedł nawet „Holmesa“, przesłuchiwano bardzo długo, a jego zeznania tak mniej więcej brzmią w aktach prokuratoryi:

„W połowie r. 1905 wszedł Władyka w kołko młodzieży polskiej, która przybrała miano „patrjotów“ i marzyła o daleko idących zdobyczach narodowych. W braku jednak odpowiedniego pola do działania i środków materjalnych ograniczyć się musiała do studjum historji i literatury polskiej, uczestniczenia w obchodach narodowych itp. Brak środków materjalnych był dotkliwym, że młodzież ta nie miała nawet odpowiedniego lokalu na swe zebrania, lecz zbierała się najczęściej w publicznych lokalach lub ogrodach.

Może na trzy tygodnie przed oszustwem w Banku, na jednem z zebrań młodzieży, na placu Franciszkańskim, gdy narzekano na brak funduszów, zaproponował Wójcicki Borowickiemu, aby wraz z Rutkowskim sfałszowali jakie papiery, na które możnaby podjąć pieniądze. Borowicki zgodził się na to, a na następnych posiedzeniach mówiono nawet o planie i o sporządzonym falsyfikacie na 20.000 k. Przy rozmowach tych dawano obecnym wyraźnie do zrozumienia, że „za zdradę kulką w łeb“.

Dalej zeznał Władyka, że gdy z dzienników wyczytał o oszustwie w Banku, spotkał na ulicy Meisnera i Wójcickiego, i rozmawiał o tem z nimi. Obaj zupełnie nie kryli się z tem, że oszustwo jest ich dziełem. Następnie zauważył Władyka nową odzież u Wójcickiego i Meisnera, ten ostatni nadto ostrzygł krótko włosy i zgolił zarost, aby go — jak sam mówił, nie rozpoznano.

Dalsze swe oskarżenie opiera prokuratorja na wynikach śledztwa, które opiera się na pogłoskach, krążących wśród młodzieży w nieistniejącej już dziś czytelni im. Mochnackiego, na konfrontacji Meisnera z kasjerem Banku i z innemi osobami, na orzeczeniu znawców pisma, mianowicie, że pismo na sfałszowanej przekazce pochodzi z rąk Borowickiego i Meisnera, dalej na tem, że u Borowickiego zauważono po dokonaniu oszustwa w Banku polepszenie stosunków finansowych, (prócz garderoby kupił on sobie rewolwer, sztylet i bokser), że Rutkowski, będąc zajętym w oddziale korespondencji, mógł łatwo dostarczyć druku na przekazkę, zaopatrzonego w bieżący numer, że po fakcie oszustwa znalazły się fundusze na utrzymanie osobnego lokalu dla zebrań młodzieży z grupy Wójcickiego i Leona Fuka, że w tym czasie młodzież ta założyła towarzystwo pod nazwą: „Młodzież polska“, że organ młodzieży tej, tygodnik „Naród“ począł po dłuższej przerwie na nowo wychodzić, że Wójcicki i Fuk traktowali w lecie 1906 r. o dzierżawę, względnie kupno drukarni we Lwowie, wreszcie, że Wójcicki i w swem prywatnem życiu rozporządzał funduszami takimi, jakich przed r. 1906 nie posiadał; przebywając np. w szpitalu, mieniał tam cztery razy banknoty 10 koronowe, a matka jego złożyła w ostatnich czasach za niego kaucję 1.500 koron.

Tak się ta sprawa zaczęła, której epilog rozgrywa się obecnie przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa. Przewodniczy prezydent Przyłuski. Sala rozprawy tak przepełniona, że poprostu wcisnąć się nie można. Publiczność widocznie sympatyzuje z podsądnymi, których twarze ożywione są jakąś dziwną radością, jak gdyby cieszyli się że cierpią **niewinnie**. Między publicznością dużo pań, z współczuciem patrzących na młodzieńców, z których najmłodszy liczy lat 18.

Imieniem banku funguje dr. Sołowij, broni znany z procesu dr. Kraszewskiego adwokat dr. Dwernicki.

Pierwszym, którego wezwano do przesłuchania jest Henryk Meisner. Lat 18, blondynek o sympatycznej twarzy.

Spokojnie z zimną krwią zaprzecza zarzutom prokuratoryi. Przyznaje, że należał do stowarzyszenia narodowego, którego celem było czytanie książek i hartowanie woli. Również brano udział w obchodach narodowych, a członkowie byli ustawicznie prześladowani przez policję. O Władyce wyraża się, że to marne, podłe indywiduum, chciwe na pieniądze. Ta chciwość (nagroda 2.000 kor.) skłoniła go do bezpodstawnej denuncyacyi.

Drugi zeznaje Eustachy Borowicki. Postać męzka, sympatyczna. Z niemożliwości utrzymania się został pomocnikiem w Banku krajowym, gdzie używano go do posyłek. Do działu korespondencyjnego chodził tylko wtedy, gdy go posyłano. Jak się wypełnia kwity, tego zupełnie nie wiedział. Przewodniczący pokazał oskarżonemu kwit wypełniony, wedle zdania prokuratora jego pismem. Oskarżony zaprzecza temu. Władykę poznał dopiero w styczniu z. r. podczas otwarcia czytelni Mochnackiego.

Należał także do kółka samokształcenia, które zbierało się u Meisnera. Raz zebrano się pod gołem niebem, w dzień wszystkich świętych. Na owem zgromadzeniu, na którem podnoszono potrzebę zdobycia pieniędzy, obecnym nie był. Przypomina sobie, jak raz zażartował ktoś w czytelni, że „mamy między sobą dwóch bankierowiczów“.

Przewodniczący odczytuje mu list od matki, w którym ona nakania go by „nie zdradził towarzyszy, bo lepiej cierpieć, niż nosić miano zdrajcy na czole“..., dalej prosi go by się nie martwił bo... modlitwy matki, wyproszą mu szczęście“... List ten sprawia duże wrażenie na słuchaczach.

W końcu oskarżony Wójcicki zeznaje o organizacyi Towarzystwa i stosunkach, jakie panowały między członkami. Oświadcza, że jest to młodzież, która zorganizowała się „by wszystko poświęcić dla Ojczyzny“, a chociaż nieraz głód i nędza zaglądały im w oczy nie ustawali w pracy; obecnie stali się ofiarą nieludzkiej denuncyacyi Władyki.

O godzinie 12 przewodniczący zarządził przerwę rozprawy.

—o—

Mróz.

Mrozy, które nastąpiły po dniach odwilży są tak silne, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Rzeki stanęły zeskorupione silną warstwą lodu, a powietrze stało się tak przenikliwem, że prawie mieni się mikroskopijnemi lśniącemi igiełkami. Ruch uliczny ustał prawie zupełnie a wszelkie troski codziennego życia streszczają się do tych dwóch słów: mróz, zimno! Przyczyną tych mrozów są silne wiatry wiejące z podbiegunowych okolic, które pędzą ku nam to mroźne rozrzedzone powietrze lodowców. Obecne posuwanie się mrozu stwierdza ten pewnik, iż temperatura czem dalej na wschód, tem jest niższa, co zresztą udowadnia porównawcza tabela, jaką poniżej zamieszczamy.

W Szwecyi i Finlandyi w miastach:		
Haparanda	29·4°	Cels.
Uleaborg	28·0°	„
W Rosyi i Polsce:		
Petersburg	25·9°	„
Warszawa	21.4°	„
Moskwa	27 7	„
Kijów	23·1	„
We Francyi i Niemczech:		
Paryż	2·8	„
Berlin	5·6	„
Monachium	2·2	„
We Włoszech i Austryi:		
Neapol	1·0	„
Wiedeń	15·0	„
Lwów	28·0	„
Kraków	22·0	„

Tak przedstawia się temperatura jaka we wtorek tj. dn. 22 w tych wyżej wymienionych miastach panowała.

Miasto Haparanda, które leży pod 65° 51' półn. szerokości geogr. w Szwecyi, ma temperaturę tylko o 7° Celsiusa niższą od Krakowa który jak wiadomo leży po 50 szerokości geograficznej.

Piętnaście więc stopni szer. geogr. oddalenia dawało dnia 22 stycznia b. r. 7° różnicy temperatury.

Pomiędzy Krakowem a Berlinem, przy różnicy 7° długości geograficznej, — różnica temperatury wynosi 17°.

Idąc od zachodu na wschód napotykamy następujące temperatury: Opawa 14°; Bielsko 18°; Kraków 22°; Lwów 28°.

Mrozy w Austro-Węgrzech.

Wiedeń. Dzisiaj rano wskazywał termometr 21 stop. C. Zdarzyło się wiele wypadków odmrożenia i zmarznięcia.

Budapeszt. W całych Węgrzech panują niezwykle silne mrozy. W miejscowości Kiszmark doszedł mróz do 30 stopni C. Ponadto spadły tam wielkie śniegi, wskutek czego wstrzymano wszelki ruch.

Mrozy w Niemczech.

Berlin. Wczoraj zamarzły tu na śmierć trzy osoby.

Mrozy w Turcyi.

Konstantynopol. Od dwóch dni pada tu śnieg. Wczoraj termometr wskazywał 8 stop. R. Jest to niebywałe w Konstantynopolu obniżenie temperatury.

Mrozy w Rosji.

Petersburg. Termometr wskazywał wczoraj 35 stop. R. niżej zera. Ruch ustał zupełnie, mimo że na ulicach płoną wielkie ognie. Zdarzyło się kilka wypadków nagłego zasłabnięcia. Policja zbiera zmarzniętych i umieszcza w szpitalach.

Petersburg. Z jarosławskiej guberni donoszą, że mróz dochodził tam do 50 stopni C.

Petersburg. (Pet. Aj. Tel.) Z powodu panujących w całej Rosji silnych mrozów, proszono w tej sprawie o wyjaśnienie dyrektora głównego fizykalnego obserwatoryum. Pet. Ajancya otrzymała odpowiedź, że dn. 18 stycz. b. r. na północ. morzu Lodowatem powstał silny antycyklon, który wywołał w całej Rosji silne mrozy. Podobne zjawisko było obserwowane po raz ostatni w r. 1823. 21 stycznia barometr w Petersburgu wykazywał powyżej 798 mm., wysokość, jakiej od r. 1836 nie obserwowano. Zwykłe objawy, towarzyszące podobnemu cyklonowi są: wschodnie burze na morzu czarnem i Azowskiem i śnieżyce na kolejach południowych.

Kronika

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 23 stycznia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny, Rajmunda wyznawcy i Jana Jałmużnika.

We czwartek Tymoteusza biskupa męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 27, zachód przypada o godzinie 4 minut 16; długość dnia godzin 8, minut 49.

— **Mróz** zwiększa się stopniowo, choć powoli. Wczoraj rano przed godz. 8 termometr wskazywał 22 stopni C. niżej zera, dziś zaś o tej samej porze wskazywał 23. Ponadto od 1a na sieczę przenikliwy mroźny wiatr północny.

— **Wisła**, która wczoraj jeszcze płynęła wązkiem korytem, dziś pokryła się grubą warstwą lodu i śniegu. Tu i owdzie tylko, mianowicie koło mostu utworzyły się małe jeziorka, falujące wskutek silnego wiatru, wiejącego z dołu rzeki.

— **Ogrzewalnie miejskie.** Pragnąc przyjść z pomocą mieszkańcom miasta, zmuszonym przebywać na ulicach postanowił Magistrat krakowski otworzyć na czas mrozów ogrzewalnie miejskie. Dziś po południu otwarte zostaną dwa takie lokale, a mianowicie na rogu Rynku i ul. Brackiej, oraz przy ul. Krakowskiej pod l. 29. Z ogrzewalni korzystać można bezpłatnie.

— **Nowa napaść.** Wczoraj w pewnej restauracji przy ulicy Grodzkiej, socjalistyczni zecerzy napadli na zecerów pracujących w drukarni „Głosu Narodu" i pobili ich. Głównym napastnikiem był zecer Rosiński. Zwracamy uwagę władz bezpieczeństwa na te dzikie praktyki, — które absolutnie nie mogą być tolerowane w mieście, gdzie jeszcze istnieją prawne stosunki.

Nazwiska napastników są policyi znane i przypuszczamy, że tym razem sprawcy nie ujdą bezkarnie.

— **Wielki Kraków** Podkomitet przedłożył rezultat rokowań przeprowadzonych z sąsiedniemi gminami o przyłączenie ich do miasta. Przyjmując do wiadomości to sprawozdanie uznała komisja wynik rokowań za pomyślny.

— **P. Gabrjela Zapolska**, o której zasłabnięciu donieśliśmy, zachorowała wczoraj dość niebezpiecznie. Lekarze polecili przewieźć chorą do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób wewnętrznych prof. Pareńskiego. Wczoraj też dokonało tego Pogotowie ratunkowe.

— **Z Tow. prawniczego i ekonomicznego.** W piątek dn. 25 b. m. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum wygłosi adw. dr. Julian Gertler pogadankę na temat: „Stanowisko prawne kuratora do ściągnięcia wierzytelności".

— **Komitet dla spraw Muzeum techniczno-przemysłowego** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Komitet uchwalił projekt budżet na r. 1907. W sprawie zbiorów przyrodniczych w Muzeum, upoważniono dyrekcję, by w porozumieniu uz wybitnymi przyrodnikami, uporządkowała je. Zbiory te oddane zostaną następnie jako depozyt gabinetom uniwersyteckim, względnie krak. Akademii handlowej. Wreszcie komitet uchwalił przedłożony przez dyrekcję Muzeum program kursów zawodowych na rb., oraz upoważnił dyrekcję do zarządzenia ankiety ze sferami rękodzielniczemi miasta dla wysłuchania ich opinii i potrzeb. Niezależnie od tego gmina poczyni starania celem urządzenia w rb. kursów: krawieckiego, szewskiego, stolarskiego (dla stolarzy budowlanych i meblowych), oraz kursu dla instalatorów wodociągowych.

— **Ruch na kolei państwowej.** Na szlaku Tarnopol-Podwołoczyska podjęto napowrót ruch pociągów towarowych. Na szlaku Hliboka Karapczin-Czudin, przywrócono ogólny ruch pociągów. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch na szlaku Hliboka Sereth.

Telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyły się obrady nad polepszeniem płac profesorów i nauczycieli. Po przemowach min. oświaty Dra Marchetta, pos. Strauchera i innych przyjęto ustawę bez zmiany w trzeciem czytaniu, a następnie również bez zmiany przyjęto przedłożenie co do pokrycia wydatków, wynikających z *podwyższenia płac urzędniczych i państwowego personalu nauczycielskiego.* Nad ustawą tą zabierał głos pos Battaglia i podnosił braki dzisiejszej administracji, żądał jej uproszczenia, usunięcia jej zbytniej pisaniny, odbiurokratyzowania społeczeństwa.

Następnie przystąpiono do obrad nad nagłością przedłożenia *o kongrui.* Uzasadniał nagłość pos. Stojan, zwalczał nagłość i meritum wniosku pos. Schumayer.

Po przemowach pos. Günthera, Tschana, który domagał się iunctim tej ustawy z reformą prawa małżeńskiego, pos. Gładyszewskiego i innych *uchwalono nagłość.*

W dyskusji generalnej pos. Seitz żądał rozdziału kościoła od państwa. Min. Marchett uznaje żądanie pos. Seitza za nieusprawiedliwione, uznaje za słuszne po rawienie płac duchowieństwa ewangelickiego i kończy apelem do Izby aby przyjęła przedłożenie.

Na tem dyskusję przerwano, następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. Minister kolei zamianował naczelnika stacyjnego urzędu w Krasnem Rafaela Czarnożyńskiego zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Przemyślu, dra Antoniego Michnika w Skawinie lekarzem kolejowym w IX klasie rangi. Przeniesieni zostali asystenci Zygmunt Rutkowski z Podgórza-Bonarki do Skawiny, Kaźmierz Katerla z Podłęża do Podgórza-Bonarki, aspirant Marjan Jicha z Nowego Sącza do Krakowa, adjunkt budownictwa Antoni Wojtasiewicz z Wadowic do Krakowa.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza W okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej zostały przeniesione manipulantki: Melania Drohomirecka z Zywca do Krakowa, Marja Tygan z Bochni do Nowego Sącza i Zofia Kwiatkowska z Nowego Sącza do Zywca.

Lwów. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi ad personam praktykantów podatkowych: Erazma Stopę, Stanisława Sukiennika Marjana Sokołowskiego; Mikołaja Jędrzejewskiego, Władysława Pełczyńskiego i Ludwika Burę.

Przesilenie g binetu węgierskiego.

Budapeszt. Pester Lloyd donosi. że przesilenie nie dotyczy już tylko poszczególnych ministrów, ale rozciąga się na cały gabinet.

Magyar Hirlap, zbliżony do ministra spraw wewnętrznych partyi konstytucyjnej, donosi. że przesilenie gabinetowe już wybuchło i w najbliższych godzinach musi zapaść decyzya.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wszystkie dzienniki przynoszą pogłoski o przesileniu. Jak słychać minister spraw wewnętrznych Andrassy zgłosił swą dymisyę, ponieważ trwa przy zapatrywaniu, że minister sprawiedliwości powinien odwołać się do sądu i otrzymać zadośćuczynienie, podczas gdy Polonyi kategorycznie się wczoraj przeciw temu oświadczył. Andrassy potępił odwołanie się Polonyi'ego na to, że Andrassy wiedział o listach Polonyi'ego do bar. Schönbergerowej. Hr. Andrassy nie wiedział nic o tym kroku Polonyi'ego, tylko ogólnie dowiedział się że Polonyi stara się zasięgnąć informacyj we Wiedniu. Jest wiadomem, iż Andrassy kilkakrotnie także swe zapatrywanie objawił, ale z poinformowanej strony stanowczo zapewniają, iż Andrassy dymisyi nie wręczył. Również zaprzeczają, jakoby cały gabinet dymisyonował.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższych 24 godzinach nastąpi wyjaśnienie sytuacyi co do ministra Polonyi'ego. Liczni członkowie stronnictwa katolicko-ludowego objawili nieanowicie zapatrywanie, że Polonyi nie powinien ograniczać swego usprawiedliwienia do partyi niezawisłości. Większość partyi niezawisłości zachowuje się wobec niego życzliwie, ale i w łonie stronnictwa istnieje grupa, na czele której stoi Stefan hr. Karolyi, a która nie zgadza się z dotychczasowem postępowaniem partyi, i to ujawniła. W tem leży w każdym razie zarodek przesilenia.

Austrja i Serbja.

Belgrad. (Urzędowie). Odpowiedź Serbii w sprawie handlowych rokowań odeszła do rządu austro-węgierskiego.

Burmistrz Bukaresztu w Wiedniu.

Wiedeń. W parlamencie pojawili się wczoraj bawiący tu członkowie deputacji rumuńskiej. Wprowadzono ich do loży prezydyalnej, gdzie hr. Vetter osobiście dawał im wyjaśnienia.

Ruch kolejowy.

Lwów. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że na linii Tarnopol-Podwołoczyska przywrócono ruch pociągów towarowych w dniu 21 bm.

Rocznica rewolucji w Rosji.

Petersburg. Usiłowania komitetów socjalistycznych celem wywołania strejku z okazji rocznicy 22 stycznia r. 1905 spełzły na niczem. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Toż samo donoszą z Moskwy, Charkowa, Warszawy, Białegostoku, Jekaterynosławia, i innych; strejkowało tylko kilka zakładów fabrycznych i drukarń w niektórych miastach. Wszędzie utrzymano porządek i spokój, z wyjątkiem Łodzi, gdzie większość fabryk i sklepów była zamknięta, a dzienniki nie wyszły; natomiast robotnicy narodowo-demokratyczni pracowali. W sąsiednich miejscowościach strajk był tylko częściowy.

Warszawa. Strajk jaki zamierzano urządzić z okazji rocznicy rewolucji, nie udał się. Z rozkazu władz szkoły były zamknięte z powodu wielkiego zimna

Warszawa. Wczoraj nie pracowano tu w niektórych piekarniach. Panuje brak chleba.

Zamach na naczelnika powiatu.

Warszawa Wczoraj o godz. 8-ej w. gdy naczelnik powiatu łęczyckiego, Stefan Paszkowski, w interesie służbowym wyjeżdżał z Ozorkowa do Łęczycy, na wiorście kilku nieznanych ludzi dało do niego kilkanaście strzałów. Ranionego 4 kulami Paszkowskiego odwieziono do Łęczycy w stanie bardzo groźnym. Był on poprzednio w Łodzi komisarzem I cyrkulu.

Organizator pogromów

Petersburg. Znanemu ze swej działalności rotmistrzowi żandarmerji Komisarowowi, któremu dano dymisję po zdemaskowaniu jego działalności pogromczej przez księcia Urussowa, zabroniono wstępu do lokalu, zajmowanego przez departament policji państwowej.

Nowa rzeź krożańska.

Petersburg. O krwawych wypadkach w Zelwin (gub. Grodzieńska) „Ruś" zamieszcza dwa wiarygodne opowiadania, poparte dowodami, będącemi w posiadaniu redakcji. W opowiadaniu tem jest szczegółowo przedstawiona historja odebrania w roku 1863-im kościoła katolickiego i oddania go prawosławnym, który przez lat 43 nie kończyli budowy z powodu braku potrzeby cerkwi i gdy dopiero teraz katolicy zaczęli starania, aby zwrócić im zaczęte mury kościelne i oczekiwano przybycia komisji dla rozpoznania sprawy na miejscu, d. 15 b. m. przywieziono do kościoła kamienie, aby dowieść tem, że przebudowa na cerkiew jest dokonywana. Katolicy postanowili nie dopuścić do tego, a wówczas prawosławni przywołali strażników ziemskich, którzy pod przewodnictwem wypędzonego ze służby dozorcy policyjnego, Komarewicza, strzelali do bezbronnych włościan. S t r z e l a l i r ó w n i e ż d o o k i e n d o m ó w k a t o l i c k i c h, a r a n i o n y c h d o b i j a l i u d e r z e n i a m i k o l b. Następnie przemocą włożyli w kieszenie Izabeli Woronowczównie i Magdalenie Skibińskiej rewolwery i spisali protokół o użyciu przeciw nim broni.

Oszust posłem.

Rzym. Były minister Nosi. zmuszony do ustąpienia wskutek licznych spraw oszukańczych, został wczoraj wybrany do parlamentu w rodzinnej miejscowości Frapani.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod za rządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie.